



Fot. JACEK DOMIŃSKI/REPORTER

Ciotka (Joanna Żółkowska) proponuje piknik na trawie

PRECZ Z MAŁŻEŃSTWEM

KOMEDIA
EROTYCZNA
Z ŻYCIA
JURNEJ
RODZINKI

Tadeusz Różewicz napisał „Białe małżeństwo” przed 25 laty, lokując akcję sztuki na początku stulecia. Opowieść o wstydach, koszmarach i kompleksach panny, która odkrywa rozkwitanie ciała, świadomie wcisnął w ramy epoki. Nie znaczy to, że powstała sztuka historyczna. Przeciwnie, utwór uważa się za generalną psychoanalizę polskiego erotyzmu. Trafną właśnie dlatego, że zakorzenioną w czasie, gdy mieszczańska pruderia zaczęły rozsądzać egzaltowane i rozerotyzowane rojenia. W takiej aurze bunt Bianki odmawiającej wkroczenia w płciową dorosłość mógł brzmieć serio. Tymczasem nasz teatr nie zwykł szanować historycznej lokalizacji; zna tylko dwa czasy: konkretne „dziś” lub jakieś „wczoraj”. Reżyser „Białego małżeństwa” uwiązał między jednym a drugim. Cezarego Żaka i Adama Woronowicza (ojciec i narzeczony) ubrał na staroświecką modłę, ale dziewczynskie pogwarki w łóżkach przestroił na współczesność. Powstało przedstawienie całkiem sprawne, z paroma ładnymi scenami, ale szlag trafił problem. Paniczny lęk bohaterki przed przejściem progu inicjacji (nie całkiem nieobecny we współczesnej psychice!) utracił swój dramatyzm mimo wysiłków Anny Moskal. Jej Bianka przeniesiona w czasy, gdy o seksie rozprawiają dziewczynki w toaletach szkół podstawowych, trafiła do zwykłej komedii erotycznej z życia jurnej rodzinki. Może lepiej było pogodzić się z niedopasowaniem sztuki do współczesności, niż gotować jej taki los?

JACEK SIERADZKI

„BIAŁE MAŁŻEŃSTWO” TADEUSZA RÓŻEWICZA, REŻYSERIA GRZEGORZ WIŚNIEWSKI,
Teatr Powszechny w Warszawie

Przekroj w 21 25.11.2003